Opłacono ryczałtem Tarnów-Dąbrowa-Mielec-Brzesko, dnia 7 czerwca 1936 r. Cena numeru 15 gr.

GŁOS ZIEMI TARNOWSKIEJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, GOSPODARCZYM, POLITYCZNYM i LITERACKIM

Rok II. Redakcja i Administracja: Tarnów, Pl. Katedralny Telefon Nr. 559 Nr. 22

Warszawa, konto P. K. O. 59 963 (Godziny urzędowe w dni powszednie od 11—13 i od 16—17) Kraków, konto P. K. O. 411.600

Dziesięciolecie pracy p. Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego

Dziesięć lat upłynęło od chwili, kiedy prof. Ignacy Mościcki objął najwyższy urząd w Polsce — urząd prezydenta.

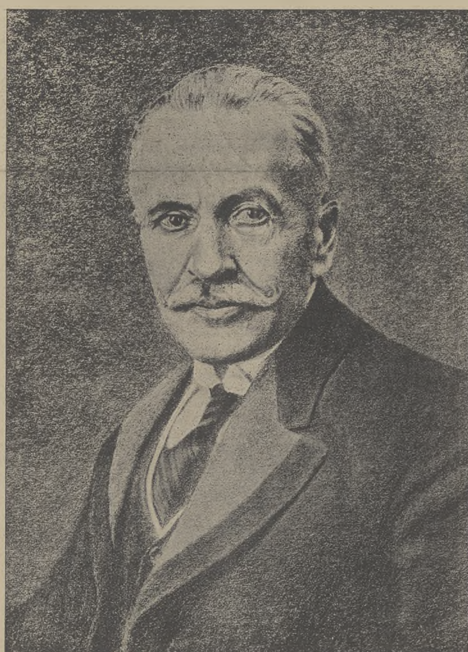
Bezpośrednio po przewrocie majowym, wskazał Marszałek Piłsudski osobę prof. Ignacego Mościckiego, jako człowieka łączącego w sobie te wszystkie cnoty i autorytet, jaki winien posiadać Najwyższy Dostojnik w Państwie.

Nie mylił się Wielki Marszałek, gdyż przez całe swe życie prof. Ignacy Mościcki dawał dowody, że praca dla dobra ogólnego, dla Narodu i Państwa, jest jego najwyższym obowiązkiem i że obowiązek ten spełnia nawet ponad swe siły.

Już jako student musi uciekać do Londynu, gdyż wskutek prześladowań politycznych ze strony rządu carskiego, dalszy Jego pobyt w kraju staje się niemożliwym.

W Londynie spotyka się z Marszałkiem Józefem Piłsudskim i od tej chwili staje się nietylko wyznawcą Jego programu, ale bierze czynny udział w akcji niepodległościowej.

Praca Jego jednak nie ogranicza się tylko do pracy politycznej — wolnościowej. Staje niebawem przy drugim a niemniej ważnym warsztacie pracy— przy warsztacie pracy naukowej. Pierwsze wyniki w tej pracy osiąga już w roku 1901, kiedy udaje Mu się otrzymać azot z powietrza, a już w roku 1903 dzięki Jego pracy powstaje pierwsza wytwórnia azotu atmosferycznego. W roku 1910 nazwisko prof. Ignacego Mościckiego zapisuje się złotemi zgłoskami w dziejach techniki nowoczesnej świata, gdyż w roku tym zostaje już zorganizowana wielka fabryczna produkcja azotu.



Po powrocie do kraju obejmuje stanowisko profesora chemji fizycznej i elektrochemji na Politechnice lwowskiej i pracuje nadal, a owocem Jego pracy jest cały szereg wynalazków, związanych z rozwojem przemysłu naftowego, przerobu glinek krajowych na glin metaliczny, brykietowania miału węglowego i wiele innych.

Z Jego inicjatywy też powstaje „Chemiczny Instytut Badawczy", który ma się zająć opracowywaniem nowych metod przetwarzania naturalnych bogactw Polski.

Po odzyskaniu niepodległości tempo Jego pracy znacznie się wzmaga. Uruchamia zniszczoną i ogołoconą z maszyn fabrykę związków azotowych w Chorzowie, a nawet ją ulepsza i inicjuje budowę nowej fabryki w Mościcach.

Dzięki niepospolitej wiedzy prof. Ignacego Mościckiego, Polska szybko nadrabia stracone lata niewoli a przemysł stale się rozwija.

Dlatego też oddając należny Mu hołd w dziesięcioletnią rocznicę sprawowania urzędu Prezydenta, winniśmy pamiętać, że On nietylko wypełnił swoje obowiązki, ale że honor Polski podniósł i że wiedzy i kulturze naszego narodu dodał nowych blasków, które na zawsze będą chwałą dla nas wśród innych państw i narodów.

My, Tarnowianie, szczególną wdzięczność i cześć będziemy mieli dla Dostojnego Władarza, gdyż miasto Tarnów i Mościce to miejsca najbardziej przez Niego umiłowane i darzone troskliwą opieką.

Dzięki Mościcom Tarnów stał się jednym z najbardziej ważnych punktów nietylko strategicznych, ale i gospodarczych.

M. B.

Rzeczywistość polityczna Polski i... domysły

Ktoby chciał urobić sobie obraz rzeczywistości politycznej Polski w chwili obecnej na podstawie szeregu pism, miałby niemały kłopot, co wybrać i uznać jako opinję miarodajną, jako wskazania właściwe i niezawodne. Domysły, pomysły, przypuszczenia, ukryte i jawne nadzieje, pobożne i niepobożne życzenia tak się wzajem splatają, że niepodobna odróżnić, gdzie granica tych pragnień, a gdzie prawda rzetelna rzeczywistości.

Szczególnie ujawniło się to w dyskusji na tle mowy Naczelnego Wodza, generała Rydza-Śmigłego na zjeździe Związku Legjonistów.

Kto zwłaszcza przeglądał prasę opozycyjną po tej mowie, musiał dojść do ciekawego spostrzeżenia. Przedewszystkiem wydać się musiało, że to właśnie ta prasa opozycyjna wie wszystko i dokładnie, co chciał i czego nie chciał powiedzieć Naczelny Wódz i jakie z Jego słów muszą wyniknąć konsekwencje. „Oni" wprawdzie zawsze wszystko lepiej i dokładniej wiedzieli, zwłaszcza o tem wszystkiem, co się w obozie prorządowym działo, dziać miało i dziać powinno, — ale obecnie wykazali prawdziwy rekord uświadomienia i doskonałości przewidywania. Zauważyć przytem należy, że dla ugruntowania swej tezy prasa opozycyjna opiera się nietylko na treści oświadczenia gen. Rydza - Śmigłego, ale również na odpowiadających jej intencji komentarzach i to komentarzach do komentarzy. Jedno mianowicie pismo powołuje się na opinję drugiego, przyjmuje komentarz tamtego za fakt i do tego komentarza dodaje własny, oczywiście rozszerzający i jeszcze „pewniejszy" komentarz.

Tak np. „I. K. C." napisał, że mowa gen. Rydza-Śmigłego jest „zapowiedzią nowych posunięć w polityce wewnętrznej" Polski. „I. K. C." nie podał, jakie miałyby to być posunięcia. Ale od czegóż komentarz do komentarza!

Ajencja Press, powołując się na informacje „niektórych kół politycznych", dodaje: „jednem z ogniw na drodze przygotowywanych przemian ma być zmiana ordynacji wyborczej". „Goniec Warszawski" przyjmuje już „informację" ajencji Press, a swoje pobożne życzenie za fakt i pospiesza uspokoić swoich czytelników, że te nowe posunięcia w polityce wewnętrznej zbiegną się z uroczystościami uczczenia 10-lecia prezydentury Pana Prezydenta Rzplitej, prof. I. Mościckiego.

Tak to na kanwie mowy gen. Rydza-Śmigłego snuje się różnolitą nić przypuszczeń, wniosków zupełnie dowolnych, nierzadko niczem nieuzasadnionych. Okazuje się, że właściwie wszystko jest jasne i wiadome. Jedno tylko nasuwa się spostrzeżenie, to mianowicie, że Naczelny Wódz niczem i nikogo nie upoważnił do wysnuwania takich właśnie wniosków z jego przemówienia, nigdzie i w żaden sposób komentarzy nie potwierdził.

Mimowoli wciska się pod pióro uwaga gen. Rydza-Śmigłego: „a czy dziś jest czas na zwadę o miedzę wtedy, kiedy całe pole jest zagrożone?"

Na pierwsze miejsce Naczelny Wódz wysunął pytanie: „Czy chcecie obywatele w sposób zorganizowany pracować dla Polski?" I to jest punkt wyjścia nietylko dla dzisiejszego pokolenia i nietylko dla pokolenia wojny — punkt wyjścia najbardziej miarodajny dla oceny wartości ludzi, stronnictw i obozów.

Bo „jak można organizować państwo, jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli?"

„W imię czego ją organizować?"

„Czy w imię reperowania jakichś zbankrutowanych haseł politycznych, czy w imię lepszego surduta na grzbiecie, czy chociażby w imię tego, że każdy musi mieć kawałek chleba?"

„A więc co?.. Aby Polskę podciągnąć wyżej! Nie na podstawie statutu, zachcianek, kaprysów, ale na podstawie głęboko przemyślanej, żołnierskiej, twardej woli. I tutaj niema pobłażliwości, nie można robić przyprzążek, czy wybierać sobie uprząż..."

Czy też ci wszyscy zakomici i „przenikliwi" komentatorowie mowy Naczelnego Wodza dobrze przeczytali, nietylko oczyma — te głębokie słowa o wybieraniu uprzęży, o przyprząžkach, o tem, że „niema możności wybierania sobie, co wygodniejsze i przyjemniejsze?"

Trudno nie wyrazić opinji, że cały ten rachunek komentatorski, robiony bardzo dowolnie — i zawsze bez gospodarza, dyskwalifikuje autorów i pozostaje w rażącej sprzeczności ze wskazaniami właśnie tego, na którego konto własne uroszczenia zapisać się pragnie.

Trzeba raz jeszcze stwierdzić, że widowisko, reżyserowane przez prasę opozycyjną wespół z plotkarzami politycznymi, jest równie niesmaczne, jak mizerne.

Zukosa

Przyroda — i my

Dojrzewa wszystko wkrąg,
Zielenią się pola, drzewa...
(Zielono jest też... w głowach,
A jednak młodzież — *dojrzewa!)*

Pęka i *buja* pąk...
(Człowiek też *pęka* ...ze złości,
Bo ciągle Rząd go *„buja"*,
Że będzie lepiej — w przyszłości..)

Przekwita zwolna *bez* —
Akacja znów *puszcza* kwiaty...
(W kieszeniach wciąż *bez*... grosza,
Lecz setki *puszcza* — bogaty!)

Gorąco wszystkim jest,
Bo mocno *przypieka* słońce!
(Przypieka nam też... kryzys,
Że się aż robi *gorąco!)*

Cieniutko *śpiewa* ptak...
Zawodzi trele... i pieje...
(Emeryt cienko *śpiewa*,
Bo go *zawiodły* nadzieje!)

Powietrze *pachnie* tak!
Bo wszędzie wokół *czuć* kwiecie...
(Czuć jeszcze coś w powietrzu,
Bo *pachnie*... wojną na świecie!)

Teodor Mester

Moda i nie moda

Szarzyzna życia w czasie i przestrzeni byłaby stanowczo nie do zniesienia, gdyby nie moda i jej wielostronne wymysły.

Wszak choćby najgłupsza rzecz, jeśli jest uznaną za modną, już jest przyjęta bez wszelakiego krytycyzmu ku ogólnemu zadowoleniu.

Naród jest przytem potulny, przyjmuje wszystko z entuzjazmem powszechnego znudzenia lecz z ustawiczną wiarą w lepsze jutro i wyczekuje na każdy dzień choćby pseudo radości.

Jest n. p. „Dzień oszczędności" — więc wszyscy, co nic nie mają, myślą przynajmniej jakby to dobrze było, gdyby można było w tym dniu wyciągnąć jaki zaoszczędzony grosz z jakiej kasy.

Na „Dzień konia" znowu wszyscy śmieją się jak konie dorożkarskie, spozierające z pogardą na nowoczesne wehikuły automobilowe. Chce ktoś komuś w tym dniu przyjemność sprawić, to mu mówi „bodajś w konia wlazł" albo „ty koniu jeden". Tymczasem konie wygłodzone dalej głodują, a szeregi „szarych ludzisków" o końskim zdrowiu harują w ten dzień jak konie ze spuszczonemi łbami — jak konie.

„Dzień dziecka" gromadzi w pierwszym rzędzie moc dzieci na jakimś placu publicznym, na którym dowiedzą się, że są dziećmi swoich matek. Zgromadzone przypadkiem matki ronią ze wzruszenia łzy słone do chusteczek od nosa albo do kułaka. Zawsze ci sami ludzie złożą swój grosz wdowi tymrazem na dożywianie najbiedniejszych z biednych i parada skończona ku zadowoleniu większości i mniejszości narodowej.

„Dzień walki z alkoholizmem" przynosi również swoje nadzwyczajności. Teoretycy niszczą gardło propagandą, ludzie trzeźwo myślący niszczą w tym dniu alkohol w podwójnej ilości jak zwykle. Był raz w pewnym mieście taki wypadek ciekawy, że właśnie w tym dniu wisiały obok siebie zgodnie dwa plakaty jeden głosił „Precz z pijaństwem" a drugi oznajmiał wydatną obniżkę spirytusu monopolowego.

Takich dni wielkich i ważnych jest sporo, wszystkie są modne i niezapomniane. Są jednak i mniejsze, lokalne jak n. p. „Dni sztandarowe", gdyż co roku w każdej Psiej Wólce trzeba poświęcić choćby kilka nowych sztandarów organizacyjno-stowarzyszeniowych, pod któremi mogłaby się jednoczyć prawdziwa polska myśl twórcza, a powbijane ćwioki w drzewcach i tarczach zpewnością zharmonizują serca ludzkie w wspólnym wysiłku.

Takie chwalebne ze wszech miar wyczyny są również wynikiem mody, podobnie jak kolejka linowa na Kasprowy, ubój rytualny, lub awantury na dalekim wschodzie.

Obok tych nadzwyczajnych objawów mody społecznej natury, moda w garderobie szczególnie letniej też nie chce pozostawać na szarym końcu.

Nastrój ogólny w ubiorze, stosownie do chwili, pstrokaty. Wiele dżentelmenów i dziewic chowa swoje kształty powabne za kratkami t. j. chodzi w kraciastych garniturach. W tonie jednolitym przeraża kolor ceglasto-pomidorowy, a skoro w taki pomidorowy fason upnie się młody człowiek, paskiem ściągnie wątły brzuch, a głowę przystroi kędzierzawym materacem z własnych włosów z filuternym rozdziałem, lub szereg wylizanych frendzli puści od czoła w tył — klękajcie narody — podbój rytualny dokonany. Parki dobrane zahaczają się „de pache" i wyprawa po złote runo w noc księżycową do parku już się robi.

Modne są także szerokie tureckie spodnie, dla praktyczności w odcieniach żółto-bronzowych, które prawdopodobnie z powodu kryzysu sięgają tylko do połowy różnokształtnych łydek. Tu i ówdzie na głowie zajaśnieje angielska czapka lub ciemna baskijka, jako oznaka pewnej sfery, która posiada lub też miała kiedyś swoje auto.

Rękawiczki migdałowe niciane, dawny przywilej hiszpanów i węgrów pogrzebowych, cechują mecenasów sztuki, którzy z powodzeniem umieją odróżnić sztukę wszelakiego mięsiwa od sztuki horeograficznej, zaś w swoich zdrowotnych przechadzkach po ulicach miasta delektują się z mniejszem lub większem powodzeniem przeróżną nieletnią „pełcią piękną".

A jest na co spojrzeć szczególnie wieczorem po upalnym dniu. Trwałe i mniej trwałe ondulacje naładowane elektrycznością, twarzyczki nawet do kopy lat liczące wylakierowane niczem Marja Antonina z filmu „Gabinet figur woskowych" krwiożerczo czerwone pazurki połyskują wśród mroków ulicy jak robaczki świętojańskie w dniu kwiecia paproci a udatne kończyny dolne od form fortepianowych nóg aż do źdźbła słomy kołyszą się na mniej lub więcej wykrzywionych obcasach. Czasem zabłyśnie dziurka na pięcie reklamując dobroć firmy wyrobów pończoszkowych. Szkoda, że dotychczas na języki nie wynaleziono jakiej zbawczej politury — pożądanemi zaś byłyby następujące dwie odmiany. Jedna od małomiasteczkowej polityki dla mężczyzn, zaś od tendencyjnych plotek dla niewiast druga. Aby jednak ta zbawienna moda się przyjęła, należałoby założyć jakąś nową organizację, w której ze względu na równouprawnienie, panie panom a panowie paniom naodwrót wylakierowaliby buzie aż do pożądanego skutku.

Gdyby raz taka moda zaistniała, byłoby pożądanem, żeby przynajmniej przez sto lat nie ulegała żadnej zmianie a wówczas nawet w najcięższych chwilach szczerość niekłamana byłaby nieodstępną towarzyszką ludzi.

Tarnów ku czci P. Prezydenta Prof. I. Mościckiego

Uroczystości w Tarnowie ku czci P. Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego miały charakter imponujący.

W przeddzień uroczystości odbył się capstrzyk orkiestry 16 p. p., który przemaszerował ulicami miasta.

Na placu Kazimierza Wielkiego do tysięcznych rzesz młodzieży szkolnej, Związków i organizacji P. W. przemówił uczeń Gimn. III. Żak, który na zakończenie okolicznościowego przemówienia wzniósł okrzyk na cześć Rzplitej i Dostojnego Włodarza.

Dnia 3 b. m. odbyły się uroczyste nabożeństwa w Katedrze i w Synagodze. W Synagodze kazanie wygłosił p. prof. Wachtel. który scharakteryzował działalność P. Prezydenta ze szczególnem podkreśleniem Jego opiekuńczej roli nad Mościcami i Tarnowem.

Po nabożeństwach odbyła się defilada wojska, P. W. i W. F., organizacyj, związków, harcerstwa i t. p. Defiladę odebrali przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych z p. Starostą Lissowskim i p. ppłk. dypl. Leukos-Kowalskim na czele.

Uroczysta akademja w sali kinoteatru T. S. L. „Marzenie" o godzinie 18-tej była zakończeniem tych wspaniałych uroczystości.

Walne Zgromadzenie Tow. Katolickich Właścicieli Realności w Tarnowie

W ubiegłą niedzielę w sali Tow. „Ojczyzna" odbyło się Walne Zgromadzenie *Tow. Katol. Właścicieli Realności* przy licznym komplecie członków.

Obrady zagaił prezes *Starzyk*, witając prezydenta *Dra Brodzińskiego*, wiceprez. *Mgra Kołodzieja* oraz prof. *Dubiela*, jako prezesa bratniego Tow., dziękując wszystkim uczestnikom za liczne przybycie. Następnie zdał sprawozdanie z czynności Zarządu, które uzupełnił sekr. *Kowalski*, podając b. dokładną kronikę działalności Tow. Rozwinęła się następnie dłuższa, bardzo rzeczowa dyskusja, w której członkowie wypowiedzieli się wyczerpująco w sprawie wysokich opłat komunalnych, regulacji miasta, inwestycyj i t. p., na co odpowiedział p. prezydent *Brodziński*, wyjaśniając, jakiemi kieruje się względami i pobudkami przy włodarzeniu miastem, jakie objął ciężary i z jakiemi trudnościami ma do walczenia.

Przemówienie to przekonało zgromadzonych, co uwidoczniło się w rzęsistych oklaskach całej sali, z której przed chwilą podnosiły się lamenty na nadmierne obciążenie płatników miejskich.

Dodatkowych wyjaśnień udzielił wiceprez. Mgr. *Kołodziej*, poczem prof. *Dubiel* dowodził, że najpilniejszą koniecznością jest oddłużenie miasta i że ku temu celowi nie prowadzi obniżka opłat i podatków samorządowych, lecz powiększenie przez władze centralne źródeł dochodowych dla miasta.

Pułk. Hoborski, omówił sprawy budżetowe i inwestycyjne, poczem po wyczerpaniu dyskusji, na wniosek Komisji rewizyjnej, zgłoszony przez *p. Kwoczyńskiego*, uchwalono absolutorjum ustępującemu zarządowi i dokonano wyboru nowego Zarządu, do którego weszli: Ks. Szymański Bronisław, Prof. Dubiel Gabriel, Prof. Bobrowski Józef, Inż. Kulka Bronisław, Płk. Hoborski Maksymiljan, Mgr. Nytko Józef, Starzyk I., Kwiecień Jan, Grzyb J., Gawron Jan, Komusiński Stanisław, Kopyciński Jan, Kowalski Jan, Kuczkowski Jan, Milówka Stanisław, Osak Michał, Osieja Wincenty, Pachowski Marcin, Smalec Stanisław, Stefański Jan, Włodarczyk Jan, Wojtanowski Roman, Dumara Piotr, Zawiślak Jan.

Do Komisji rew. zostali wybrani: Kwoczyński Stanisław, Kamiński Ludwik, Krawiec Jan.

P. Prezydent złożył życzenia owocnej pracy nowowybranemu Zarządowi, poczem z p. Wiceprezydentem opuścił salę, owacyjnie żegnany przez zebranych.

Nowowybrany Zarząd odbył później posiedzenie, dla ukonstytuowania się, którego wynik jest następujący: Prezes B. Poseł Ignacy Starzyk, Wiceprezes I. Płk. Maksymiljan Hoborski, Wiceprezes II. Marcin Pachowski. Sekretarz: Jan Kowalski. Skarbnik: Jan Kopyciński.

Przebieg całego Wal. Zgromadzenia był nader poważny i rzeczowy, dyskusja szczera i gruntowna, a cennym rezultatem obrad jest wzajemne zrozumienie i zbliżenie się obywateli do Prezydjum miasta.

Daremny apel społeczeństwa tarnowskiego do Dyrekcji Kolei w Krakowie

Z nadejściem lata, olbrzymia część społeczeństwa tarnowskiego postanowiła wysłać zbiorowe pismo do Dyr. Kolei w Krakowie z prośbą, aby pociągi osobowe zdążające w stronę Krakowa zatrzymywały się choć na kilka sekund nad Dunajcem. Prośbę tę poparto tem, że ludność Tarnowa nie może w inny sposób uregulować sprawy kąpieli letnich, gdyż mała rzeczka Biała zadania takiego spełnić nie może.

Dyrekcja Kolei w Krakowie nadesłała w tych dniach pismo odmowne.

Dziwi nas trochę ta „współpraca" Kolei ze społeczeństwem. Wszak dotychczas władze kolejowe corocznie załatwiały tę sprawę przychylnie a nawet sięgając do czasów austrjackich stwierdzić musimy, że już wtedy doceniano potrzeby obywateli i pociągi rzeczywiście stawały nad Dunajcem.

Czyżby Dyrekcja Kolei nie chciała zrozumieć, że bodaj raz na tydzień każdy obywatel w lecie chce i musi się wykąpać w rzece?

Najnowszy „ideowiec" ludowy

P. Rozwadowski, szeroko, acz niezbyt zaszczytnie znany na bruku tarnowskim, przystąpił w ostatnim czasie do Witosowców.

Jako redaktor sławetnych „Bagien" i „Kanałów", modlił się do pułk. Sławka, dowodząc, że w przeciwieństwie do pp. Kuleszy-Salamona i Marszałkowicza jest autentycznym sanatorem, następnie powymiatał kominki socjalistyczne na różnych zgromadzeniach, aż wreszcie uszczęśliwił swą baryłkowatą postacią P. S. L.

Ażeby zaś nikt się nie męczył w odgadywaniu, co tego czasem świadomego, częściej mimowolnego komika skłoniło do tego kroku, wyjaśnił to p. R. rozbrajająco szczerze, przyszedłszy po Święcie ludowem do lokalu „Pod Palmą", — gdzie wobec prof. W. chełpliwie oświadczył: „Przemówieniem swojem na wiecu zdobyłem 50.000 klijentów dla swojej kancelarji".

Teraz wiemy wszyscy, jakie to szlachetne motywy kierują przekonaniami Miecia-wesołka, chociaż niektórzy wiedzieli to wcześniej.

M. S.

Przegląd prasy

Przygody polskiego konsula w Palestynie

Ostatnie rozruchy w Palestynie śledzą ludzie z wielkiem zainteresowaniem. Na tle tych rozruchów podaje „Wiek Nowy" poniższą notatkę:

„Konsul polski w Palestynie, Dr Zdzisław Kurnikowski, ostatnio dwukrotnie niemal cudem ocalał od napaści arabskich. Raz miało to miejsce w dniu pogrzebu trzech zabitych żydów polskich, na który Dr Kurnikowski udał się wraz z radcą Aleksandrem Hafftką. Udali się oni na stare miasto do szpiiala „Hadassy", skąd ruszyć miał kondukkt. Zatopieni w rozmowie, nie zauważyli, że zagłębili się w dzielnicę arabską. Spostrzegli nagle dokoła siebie tłumy Arabów, którzy obrzucali ich złym wzrokiem. Sytuacja stała się niebezpieczna. Przypadkowo jednak zauważyli oni ojca jednego z arabskich funkcjonarjuszy konsulatu i przy jego pomocy udało im się wydostać z dzielnicy arabskiej.

W czwartek 21 maja Dr Kurnikowski powracał o godz. 18-ej z Tel-Awiwu, gdzie zwiedził nowy port i wystawę. Tu szczęście naprawdę mu dopisało. W ułamek sekundy po przejściu jego samochodu zaczęto ostrzeliwać przejeżdżające auta".

Zabiegi Schuschnigga u Mussoliniego.

Wyjazd Szefa Rządu austrjackiego do Włoch nasuwa różne domysły. „Naprzód" pisze:

„Szef Rządu austrjackiego, zerwawszy ze Starhenbergiem, zdaje sobie sprawę, na jak kruchych podstawach opiera się jego Rząd i dlatego zabiega o poparcie hitlerowców austrjackich, a z drugiej strony chciałby pozyskać robotników.

Mówią tedy, że w lipcu mają wejść do Rządu trzej nacjonaliści, znani ze swych sympatyj hitlerowskich (prof. Srbik, Gleiser-Horstenau i Mannlicher). Dla ugłaskania robotników ma powstać w łonie faszystowskiego Frontu Ojczyźnianego specjalny Front Robotniczy. Oprócz tego prokurator zaniechał odwołania w sprawie niedawno skazanych socjalistów z tow. Seilerem na czele; prokurator uznał, że wyroki są zbyt łagodne i wniósł sprzeciw, który obecnie — z polecenia Rządu — cofnął.

Równolegle do zabiegów Schuschnigga o hitlerowców stara się o ich względy jego konkurent Starhenberg, ale już bezpośrednio o hitlerowców niemieckich, poprzez posła niemieckiego w Wiedniu, Papena. Papen jednak, jak donoszą, odmówił rokowań ze Starhenbergiem.

Uczynił to zapewnie z tej prostej przyczyny, że oprócz Schuschnigga i Starhenberga sam Mussolini — jak już doniosły depesze — dąży do porozumienia z Hitlerem w sprawie austrjackiej. Mussolini w liście do Schuschnigga miał mu, zalecić by nietylko nie zerwał wszystkich nici z hitlerowcami, lecz przeciwnie — zacieśnił je.

Prawdopodobnie w związku z tem zaleceniem, zwiastującem „nowy kurs" Mussoliniego, Schuschnig, jak podały depesze, udał się do Włoch".

Głos Młodych

Młode pokolenie podejmie łańcuch ciągnący wzwyż

Gdy Wódz Naczelny, gen. Rydz-Śmigły rzucił pod adresem legjonistów pytanie: czy chcą w sposób zorganizowany pracować dla Polski i jednocześnie wskazał im, że oni sami do tej pracy nie wystarczą, gdyż stanąć musi do niej cały naród — staje się bardzo aktualnym t. zw. problem młodzieży. A może nawet nie tyle problem samej młodzieży, co problem nurtu ideowego, bijącego coraz szybszem tętnem w sercach młodych szeregów.

Czego chce młode pokolenie?

Chce przedewszystkiem, żeby Polska była potężna. Żeby z Polską liczono się w Europie i poza Europą i żeby to znaczenie Polski nie było wynikiem jedynie umiejętnej gry dyplomatycznej, gdyż byłoby to oczywiście nietrwałe i konjunkturalne — lecz żeby liczono się z Polską ze względu na jej siłę wewnętrzną: militarną, gospodarczą i kulturalną, siłę, opartą o zorganizowany Naród na zasadach dyscypliny i chierarchji.

Naród polski to przecież w 85 procentach lud pracujący miast i wsi. Inne warstwy narodu stanowią procent bardzo znikomy. Dlatego też, jeśli mówimy o konieczności faktycznego związania narodu z Państwem, to myślimy o związaniu Państwa z olbrzymią większością tego narodu — więc z polskim światem pracy. — Zdaniem młodego pokolenia Państwo może wtedy tylko być silnem, naprawdę silnem, gdy opiera się nie na mniejszości narodu, a więc na warstwach posiadających, ale na jego większości — na polskim świecie pracy! Młodzież twierdzi, że interesy świata pracy i świata kapitału są tak sprzeczne, że niesposób nawet myśleć o ich pogodzeniu. A zresztą, poczucie sprawiedliwości społecznej, nieobce żadnemu człowiekowi uczciwemu, każe dążyć do takiego ustroju, gdzieby nie było wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy.

Na tle tych ogólnych założeń młodzi wyrażają przekonanie, że wszelkie działania, zdążające do specjalnego uprzywilejowania w Państwie świata kapitału, godzą w interes tegoż Państwa, skierowane są bowiem przeciw jego zasadniczemu trzonowi, przeciw światu pracy.

W Polsce, tak zresztą, jak w wielu innych krajach, toczy się walka pomiędzy światem pracy a światem kapitału. Gdyby Państwo przyszło z decydującą pomocą światu pracy, to wysiłki mas pracujących, zużywane dziś na walki socjalne, mogłyby być skierowane na tworzenie nowych wartości pozytywnych — do budowania których w swej mowie nawoływał właśnie Wódz Naczelny.

Mowa gen. Rydza-Smigłego na Zjeździe Legjonistów była zdarzeniem wielkiej wagi politycznej. Jakież momenty tej mowy skupiły na sobie szczególną uwagę młodzieży?

Cel, który wskazał gen. Smigły: szeroko pojęta obrona Państwa — dla pokolenia, które wychowało się w Polsce Niepodległej — jest jasny i oczywisty.

Dlatego też uwagę młodzieży przykuły do siebie raczej te ustępy mowy Wodza Naczelnego, które dotyczyły metod realizacji postawionego celu.

Metody te pojęła młodzież w sposób następujący:

1) konieczność istnienia Idei w zbiorowem życiu narodu,

2) konieczność zorganizowania woli narodu i wspólnego zorganizowanego działania pod jednolitem kierownictwem, a więc konieczność powołania do życia organizacji narodu,

3) konieczność właściwej klasyfikacji ludzi. O wartości człowieka nie mogą stanowić jedynie jego zasługi z przed lat, chociaż były one uświęcone krwią przelaną za Ojczyznę, ale przedewszystkiem jego dzisiejsze wartości umysłu i charakteru,

4) konieczność postawienia w pracy dla Państwa obok grup „byłych wojskowych" innych grup narodu. Gen. Śmigły wyraźnie powiedział: „Gdybyśmy uważali, że Polska może liczyć tylko na nas, mając trzydzieści kilka miljonów obywateli, to świadczyłoby tragicznie o Polsce".

Ten ustęp mowy, jak i następny, w którym Wódz naczelny powiedział: „wy musicie starać się o to, aby obok nas stanęli wszyscy ci, którzy mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce, Ojczyźnie, czy Państwu, jak kto woli", — świadczy o tem że nie wystarczy, by łańcuch, który jest przykuty do Polski ciągnęli tylko legjoniści. Przeciwnie. Trzeba starać się, aby za ten łańcuchch wyciło dłoni jak najwięcej, wtedy dopiero bowiem Polska wyciągnięta zostanie wysoko.

Któż zatem obok legjonistów stanąć ma do tej pracy, której celem jest wzniesienie Polski na wyżyny potęgi.

Wszyscy!

A kto przedewszystkiem?

Młodzież!

Czyż może ktoś zaprzeczyć prawdzie, że młode barki są silniejsze od starych? A przecież właśnie o siłę tu chodzi! Czy kto może zaprzeczyć, że nikt tyle entuzjazmu nie wniesie do pracy co młodzież! A przecież w pracy tej musi być poryw entuzjazmu, by nie ze spuszczonemi głowami i zaciśniętemi zębami lecz ze śpiewem na ustach „łańcuch" dźwigano.

Dziś można powiedzieć z całą pewnością, że młode pokolenie oczekuje od Wodza Naczelnego wezwania do pracy i że wierzy, iż te idee, które dziś jej przyświecają zapewnią Polsce Wielkość i Potęgę! *L. S.*

Z dawnego Tarnowa

Klęski żywiołowe w Tarnowie.

Prasa codzienna dzień w dzień przynosi obecnie bolesne wieści ze wszech stron o strasznych pożarach, jakie nawiedzają nasz kraj. Ostatnio wstrząsnęła światem kulturalnym wiadomość o strasznym pożarze Zamościa i zagrożeniu jego historycznej dzielnicy. — W tak bolesnej chwili warto będzie sobie przypomnieć i o takich tragicznych momentach w historji Tarnowa.

Specjalnie jeśli idzie o klęski pożarów, to nasze miasto było może najnieszczęśliwszem w Polsce. Dlatego właśnie Tarnów nie posiada obecnie bardzo starych budynków, ponieważ nawiedziły go straszne pożary w czasie rozbudowy t. j. w latach 1485, 1494 i 1617, niszcząc zupełnie najstarsze budowle. Trzeba dodać, iż pożary te zniszczyły kościół kolegjacki, który dopiero odrestaurował Jan Amor, dobudowując dzisiejsze prezbiterjum.

Chcąc zapobiec klęsce pożarów, Hetman Jan Tarnowski wydaje przepis - instrukcję dla mieszczan tarnowskich, jak się mają w czasie pożaru zachować.

Niestety, instrukcje te, wydane między rokiem 1554—1560, nie potrafiły na stałe zapobiec klęskom pożarów, bo w 1617 r. pali się znaczna część Tarnowa, wraz z chórem mniejszym kollegiaty. Na wiadomość o tem nieszczęściu właściciel miasta, książę Janusz Ostrogski, uwalnia mieszkańców od wszelkich podatków i powinności zamkowych i miejskich a mianowicie czynszów, łojów, gorzałek i innych danin, oraz zezwala pogorzelcom we wszystkich lasach brać drzewo na budowę.

Nauczeni tem nieszczęściem mieszkańcy, ogłaszają „plebiscyt", który postanawia: „Na wodę dawać ma każdy gospodarz w mieście w każde suche dni po 2 grosze, od waru piwa od beczki 4 grosze..." Postanowiono również, aby wszędzie znajdowały się „rzępie" czyli cysterny wodociągowe, utrzymywane kosztem mieszkańców, a nie miasta. Jednak i te zarządzenia nie uchroniły miasta od pożaru w r. 1632, który go znowu zniszczył.

W międzyczasie przez Tarnów zaczęło przechodzić straszliwe „powietrze morowe", j. np. w r. 1622, które grasując jeszcze w r. 1623, pochłonęło około 300 ofiar. Niedługo potem, bo w latach 1652 i 1653 wybucha powtórnie „powietrze morowe", przyprawiając o śmierć około 2.000 osób.

Ciekawą jest rzeczą, jak sobie radzili nasi praojcowie w akcji przeciw szerzeniu się zarazy. Otóż cała akcja zaczynała się wydaleniem z miasta żydów, którzy przez cały czas trwania zarazy mieszkali w polu pod namiotami. Równocześnie kopano rowy wpoprzek ulic i gościńców, oraz zamykano bramy „utrzymując w nich straż dniem i nocą i nie wpuszczając nikogo do miasta". Całe życie w mieście zamierało, żaden urząd nie działał, a wszystkie domy szczelnie zamykano, wyczekując z trwogą, rychło nieubłagany gość zapuka we wrota i upomni się o nowe ofiary.

Jedna z mieszkanek Tarnowa, Halszka Klasłówna, dotknięta „morowem powietrzem" w r. 1623, „biegała po opustoszałych ulicach miasta", aby przekazać komuś swe drobne oszczędności, wiedząc o zbliżającej się śmierci. Mieszkańcy w przestrachu przed zarażeniem zamykali wszędzie przed nią drzwi. Ta ostatkami sił, stojąc przed oknem Jana Fudaleja, oświadczyła przez szybę, że „grunt i ubogą swą majętność przekazuje na dobre uczynki, do ręki ks. Samuela Szostowskiego, mansjonarza tarnowskiego".

Jak bezsilną i bezradną była ludność miasta w czasie zarazy, świadczy o tem śmierć aptekarza tarnowskiego, Sebastjana Drzewickiego, który przecież w owych czasach był jedynym przedstawicielem „świata lekarskiego".

Ledwie mieszkańcy zdołali ochłonąć z tej strasznej katastrofy, a już w r. 1663 nawiedza ich nowa w postaci ogromnego pożaru, który strawił całe miasto między murami. W pożarze tym pali się kościół kolegjacki wraz z amboną, organem i ławkami. I w tym wypadku miasto nasze uzyskało wiele zwolnień od opłat u księcia Aleksandra Janusza Ostrogsko-Zasławskiego.

Najfatalniejszym dla miasta był wiek XVIII, stając się okresem ruiny i kompletnego upadku.

Wstępem do tej strasznej tragedji naszego miasta jest rok 1702, w którym pożar niszczy znaczną jego część, a niedługo potem, bo w r. 1705 wielkie morowe powietrze zabiera masę ofiar.

Na domiar tych nieszczęść w r. 1707 wybucha ogromny pożar, który niszczy całą ulicę Stalmarską (dziś Lwowską), tak, że w r. 1717 ludność śródmieścia wynosiła 322 osób. zaś przedmieść 253, czyli razem 575 osób. Z tej statystyki jasno widać, że Tarnów może być doskonałą ilustracją smutnych czasów saskich w Polsce.

Zdawałoby się, że już żadna klęska żywiołowa nie mogła w tym czasie wyrządzić zrujnowanemu miastu jakiejkolwiek szkody— jednak tak nie jest, bo w r. 1732 znowu pożar niszczy połowę ulicy Żydowskiej, a w trzy lata później, w dzień św. Barbary, obraca całe miasto z przedmieściem w jedno wielkie pogorzelisko.

Jeszcze jeden pożar w r. 1743 niszczy poprzednnio ocalały rynek tarnowski, dopełniając czary goryczy.

Wszystkie klęski nawiedziły Tarnów, jedna go zawsze omijała, a była nią klęska trzęsienia ziemi. Jednak i to nieszczęście spotkało nasze miasto, chociaż nietyle dotkliwie.

Otóż w r. 1786 w dniu 3 października o godz. 5 min. 11 popołudniu nawiedziło nasze miasto trzęsienie ziemi, jedną minutę trwające. „przez co — jak mówią akta miejskie — niejednemu obywatelowi kamienie porysowały się i uderzenie serca w dzwonki ratuszowy i w kościele O. O. Bernardynów po dwakroć słyszeć się dało.

Podnoszący się powoli z upadku Tarnów w XIX wieku, jednak i wtedy nie uchronił się od klęsk żywiołowych.

I tak w 1813 r. pożar niszczy rynek tarnowski, a w r. 1831 grasuje cholera. Po nieszczęsnej rebelji chłopskiej w r. 1846 7 nawiedza okolice Tarnowa straszna klęska nieurodzaju, tak, że ludzie żywili się lada zielskiem lub chlebem, z otrąb z korą drzewną zmieszanych pieczonym i ginęli z głodu lub z chorób, takiem pożywieniem wywołanych". Wreszcie ostatnią klęską w XIX wieku dla naszego miasta była cholera w r. 1873, grasująca przez wiele miesięcy.

Nieszczęsne miasto nie zaznało spokoju i w XX wieku, bo oto w r. 1934 straszna powódź nawiedza jego okolice, unosząc cały dobytek z rozszalałymi nurtami wód Dunajca i Białej. *Mgr. Marjan Orłowicz*

Święto ludowe w Tarnowie

W pierwszy dzień Zielonych Świąt, przy pięknej pogodzie, odbyło się doroczne Święto Ludowe, na które przybyli włościanie z powiatu tarnowskiego i okolicznych. Na zebraniu, które miało miejsce na boisku „Tarnovii", przemawiali m. in. p. Regiec z Janowic i Dr. Rozwadowski. Sympatycy frontu ludowego z P. P. S. nie doszli do głosu, czyli wieś polska chce być wyłącznie sobą.

Następnie rozwinął się imponujący pochód, który jak gdyby fala rozkołysanego, dojrzałego łanu zboża, przeszedł głównemi ulicami naszego miasta. Czoło pochodu stanowił zmotoryzowany oddział chłopów-cyklistów, dalej liczne barwne strojem krakowskim banderje konne, zastępy sędziwych gospodarzy, kobiety, parobczaki, hoże dziewczęta, podrostki z muzyką i śpiewem, z chorągwiami i transparentami, pełnemi zdrowych, skrystalizowanych myśli i haseł.

Pochód trwał przeszło półtorej godziny, a mieszkańcy naszego miasta z radością i podziwem przypatrywali się tej tężyźnie naszego ludu, tej niezniszczalnej opoce, na której należy oprzeć naszą przyszłość, a karta dalszej naszej historji będzie chlubna.

Święto Sokołów w Radomyślu Wielkim

W pierwszy dzień Zielonych Świątek dnia 31 maja 1936 odbyło się w Radomyślu W. wielkie Święto Sokole, które pozostawiło niezatarte wrażenie na licznie zebranej publiczności. Gniazdo Tow. Gimn. Sokół w Radomyślu W. obchodziło uroczystość 25-cio lecia poświęcenia sztandaru, oraz poświęcenia własnej Sokolni w Rynku. Przy tych uroczystościach odbył się Zlot Sokoli Okr. III. Dzielnicy Krakowskiej na który przybyli Sokoli i Sokolice zdaleka, bo od Brzeska do do Ropczyc od Pilzna do Tarnobrzegu. Liczba umundurowanych wynosiła 220 osób. Liczba ćwiczących 196 osób.

Uroczystość rozpoczęła się pobudką na rynku, którą odegrała orkiestra i odśpiewali zebrani Sokoli. Wzruszający moment był, gdy stary chorąży Gniazda Andrzej Woliński na siedząco spowodu starości i choroby oddał sztandar obecnemu chorążemu przy odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę, a zebrane oddziały Sokolstwa honorowały ten moment przez odpowiednią postawę. Eskortowanie sztandarów Sokolich przez pluton konnicy Sokolej z Dąbrowy wypadło imponująco, co spotkało się z silną owacją publiczności. Uroczystą sumę polową odprawił miejscowy Ks. Proboszcz Curyłło, podczas której przygrywała orkiestra wojskowa. Po nabożeństwie odbyła się defilada która wykazała dzielną postawę Sokolic i Sokołów, a amarantowe koszulki druhów i niebieskie kostjumy druchiń błyszczały ślicznie niby maki i bławaty w promieniach pogodnego słońca, czem też licznie zebrana publiczność była rozentuzjazmowana. Po defiladzie odbyło się poświęcenie Sokolni, a następnie wygłosili okolicznościowe przemówienia druh naczelnik z Dzielnicy Krakowskiej Nowak, oraz Prezes Okręgu III-go druh Manaczyński z Tarnowa zakończone okrzykiem „niech żyje na cześć Rzeczypospolitej i Jej Pana Prezydenta".

Wśród nader pięknej pogody odbyły się na Stadjonie sportowym śliczne zawody druchiń i druhów prowadzone przez druha Frączkiewicza z Tarnowa, Weryńskiego z Mielca i Wierzbanowskiego z Tarnowa.

Poszczególne Gniazda osobno, oraz wszystkie razem wykonały, efektowne piramidy męskie na wysokość czterech mężczyzn, druchinie wykonały ćwiczenia układu Zamoyskiej, druhowie ćwiczenia układu Fazanowicza, odtańczono ślicznego Krakowiaka, oraz wykonano ćwiczenia kosami wszystko przy dźwiękach staropolskich melodji tak miłych dla ucha a drogich dla serca.

Deszcz przeszkodził ukończeniu popisów gimnastycznych.

Wieczorem w sali Sokolni odbyły się skromne tańce, które trwały aż do rana.

Całość wypadła podobno dodatnio, wszystko było obliczone i na czas wykonane, wrażenia i wspomnienia są bardzo miłe, a propagowanie idei Sokolej bardzo trafne, gdyż miejscowe i okoliczne społeczeństwo coś podobnego jeszcze nie widziało.

Wielkie zasługi P. Dr. F. Kralisza, pomiędzy innemi, należy tu podkreślić z całem uznaniem.

Kronika tygodnia

Z działalności Związku Rezerwistów.

W dniu 24 maja 1936 r. odbył się w sali świetlicy Koła Tarnowskiego Z. R. *doroczny Walny Zjazd delegatów Kół Z. R. z powiatu tarnowskiego.*

Po części oficjalnej, na którą złożyły się: zagajenie prezesa Zarządu pow. inż. Fr. Kruszyny, odczytanie hołdu Hetmanom i Wodzom Narodu, przemówienie wicestarosty mgr. Choczyńskiego i delegata Okręgu Z. R. z Krakowa kpt. Babireckiego Franciszka — nastąpiły sprawozdania z działalności za rok ubiegły Zarządu i Komendy powiatowej Z. R.

Z całości działalności powiatowego Zarządu złożył sprawozdanie prezes inż. Fr. Kruszyna, z działalności sekretarjatu ppor. rez. Krumholz, z wychowania obywatelskiego, w zastępstwie pow. referenta wych. obyw. Dr. St. Króla, Dr. M. Weryński i mjr. rez. prof. Dubiel, z referatu opieki społecznej kpt. rez. Prof. Plutzer, z działalności powiatowej Komendy, komendant powiat. pułk. Maksymiljan Hoborski, z organizacji pracy w Komendzie zast. pow. komendanta kpt. Marjan Konopka, który nadto zaznajomił delegatów z wytycznemi pracy Związku Rezerwistów, nakreślonemi w przemówieniu sekretarza Zarządu Głównego, posła Walewskiego, wygłoszonem na zebraniu delegatów Federacji w Krakowie, sprawozdanie z wyszkolenia P. W. i W. F. złożył ppor. rez. Szumiński.

Po sprawozdaniach rozpoczęła się dyskusja, w czasie której został przez Koła prowincjonalne złożony, a przez Walny Zjazd uchwalony cały szereg wniosków, które dotyczyły dziedziny pracy oświatowej, czynu obywatelskiego i koncentracji oddziałów Z. R. w terenie.

Tak sprawozdania pow. Zarządu i Komendy, jak i licznie przez Koła obesłany ten zjazd, oraz żywy udział, jaki Koła te wzięły w dyskusji nad zagadnieniami organizacji dalszej pracy, wykazały wielką żywotność Związku Rezerwistów, który mimo dużych trudności jakie musi pokonywać, wykazuje stały rozrost i coraz większe umacnianie się w powiecie tarnowskim.

Walne Zebranie P. O. W.

W niedzielę odbyło się w lokalu Zw. Legjonistów Polskich Walne Zebranie P. O. W. na którem po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych dokonano wyboru zarządu.

Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes p. Wiśniewski Piotr, członkowie zarządu: pp. Dr. Kleczkowski Marjan, Dyr. Worek Władysław, Kaempf Władysław i Jarnusz.

Na zebraniu obecny był delegat Zarządu Okr. krakowskiego p. mjr. Słupecki.

10 Strzałów ku chwale Ojczyzny.

Pod tem hasłem ożyła znów propaganda idei zbrojenia, wśród społeczeństwa.

Dnia 27 maja br. urzędnicy *Ubezpieczalni Społecznej w Tarnowie*, podobnie i wszystkich Ubezpieczalni w Polsce oddali *10 strzałów ku chwale Ojczyzny.* W strzelaniu (z broni małokalibrowej) propagandowym pierwsze miejsce i odznakę O. S. zdobyła *p. Stefanja Boruchówna*, drugie p. Tadeusz Różycki. — Należy tu podkreślić pełne zrozumienie i żywe zainteresowanie się tak doniosłą akcją, pracowników tut. Ub. Społecznej, którzy zaprojektowali równocześnie programowe strzelanie.

Sprawozdanie.

Z Walnego Zgromadzenia członków K. K. K. Oddział w Tarnowie, odbytego w dniu 17 maja 1936 w lokalu własnym,

W zwołanem przez Zarząd Walnem Zebraniu, wzięli udział członkowie miejscowi, zamiejscowi osobiście lub przez swych delegatów oraz Dyrektor Państwowego Gimnazjum Kupieckiego w Tarnowie, w łącznej ilości około 60-ciu osób. Przed otwarciem obrad uczcili zebrani pamięć zmarłych w ciągu roku członków ś. p. Jarosza Michała i Swarowskiego Franciszka przez powstanie, następnie przewodniczący P. Prezes Oleksy Rudolf po zagajeniu otwierając obrady, poleca sekretarzowi odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. Protokół odczytany przyjęli obecni bez żadnych poprawek do zatwierdzającej wiadomości. Kolejnością dalszych obrad były sprawozdania za okres ubiegły: Zarządu, Skarbnika, Komisji Rewizyjnej, dyskusje, wybory i wnioski członków.

W dyskusjach nad sprawozdaniem wydanym drukiem a uzupełnionym podczas W. Zebrania przez poszczególnych przewodniczących sekcji, skarbnika i Kom. Rewizyjną, poruszane były sprawy odnoszące się przeważnie do strony redakcyjnej wydanego sprawozdania i wszelkie kwestje zostały w zupełności członkom wyjaśnione. Po wyczerpaniu dyskusji na wniosek P. Szatka Cezarego udzielono Zarządowi i Skarbnikowi absolutorjum przez aklamację.

W wyborach brało udział 48 członków uprawnionych do głosowania, a na wniosek P. Mroza Fryderyka wybrano przez aklamację Prezesa P. Oleksego Rudolfa, zaś Wiceprezesami P. P. Szadzińskiego Ludwika i Michnika Szczepana. W głosowaniu tajnem do Zarządu weszli P. P.: Bandura Czesław, Berowski Józef, Drapella Kazimierz, Mika Józef, Pawlik Dominik, Piekarczyk Teofil, Stefański Ludwik, Sułek Michał, Szpara Jan, Tarkowski Tadeusz, Wróblewski Antoni, Ziomek Piotr.

Do Komisji Rewizyjnej weszli przez aklamację P. P. Sokulski Kazimierz, Mróz Władysław i Szatek Cezary, a do Sądu Polubownego również przez aklamację P. P. Rusinowski Józef, Malec Jan, Mgr. Krzysztoforski Mieczysław. Przy wnioskach uchwaliło W. Zebranie wysokość składek członkowskich lokalnych, zamiejscowych i wiejskich, przyczem brano pod uwagę udostępnienie przynależenia do organizacji wszystkim obecnie jeszcze nie zrzeszonym kupcom wiejskim, aby w przyszłości udostępnić tymże korzystanie nietylko z praw członka organizacji lecz również i Spółdzielni. Dalej poruszano jeszcze sprawy kontynuowania czynności organizacyjnych w dalszym ciągu, a wszelkie przemówienia nastawione były w kierunku jaknajściślejszych przygotowań do momentu uruchomienia spółdzielni, by od samego początku pracę tamże rozpocząć planowo i po myśli prawdziwie kupieckiej. Reasumując przebieg całego Walnego Zebrania zaznaczyć należy, że członkowie Tarnowskiego Oddziału w momentach zbiorowej pracy już od szeregu lat występują zawsze solidarnie jedno-

Likwidacja strajku murarzy

Odbyła się konferencja arbitrażowa, mająca na celu zakończenie strajku murarzy w Mościcach, trwającego od kilku dni. Ze strajkiem tym solidaryzowali się murarze tarnowscy.

Arbiter inspektor Kichel z Krakowa wydał orzeczenie, którem honoruje w 100 proc. umowę zbiorową.

myślnie i temu przypisać należy stały rozwój tej organizacji chrześcijańskiej i zawodowej.

Na Albertynki.

Krakowska Kongregacja Kupiecka Oddział w Tarnowie złożyła na budowę schroniska SS. Albertynek kwotę 10 zł., Związek Prac. Umysłowych w Mościcach 25 zł. i Prac. Sądu Grodzkiego 4'70 zł.

Z ruchu Strzeleckiego w Ciężkowicach.

Ostatnie dnie przyniosły zarówno Oddziałowi Z. S. męskiemu jak i żeńskiemu w Ciężkowicach wiele miłych zdarzeń.

Pierwszem zdarzeniem (24 V. 1935 r.) były odwiedziny Oddziału przez *Powiatowego Komendanta Z. S.* Obywatela Nowaka. Odwiedziny miały na celu ukonstytuowanie Zarządu Z. S. męskiego, oraz wymianę myśli ze strzelcami. Z okazji pobytu w „Świetlicy", wygłosił Komendant dłuższe przemówienie, oraz przeprowadził pogawędkę ze strzelcami na różne tematy. Sympatyczna wizyta przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych.

25. V. 1936 r. Oddział Z. S. męski łącznie z żeńskim, urządził wycieczkę na Pustki, gdzie znajduje się największy w okolicy cmentarz wojskowy. Po zwiedzeniu cmentarza, oraz pięknej kaplicy, Oddziały powróciły drogą okrężną do Ciężkowic, odwiedzając po drodze Pododział ZS. w Zborowicach.

Przebyta droga, rozumiana jako zaprawa marszowa, wynosiła około 40 km.

1. VI. 1936 r. odbyła się w Ciężkowicach *koncentracja Z. S. Powiat Tarnów.* Program obejmował: Raport Komendantów Oddziałów i Pododdziałów ZS. — rozgrywki w siatkówkę, oraz ognisko z przemówieniem Prezesa Powiatowego Zarządu ZS. Rejenta Ryblewskiego i Komendanta Powiatu ZS. Ob. Nowaka.

Już o godzinie drugiej, zaczęły przybywać do Ciężkowic Oddziały Z. S. Pierwszy zjawił się Oddział Tarnów z Obywatelami Komendantami Powiatu ZS. i pp. Nowakiem i Jasicą na czele. — Przybyli rozlokowali się w „Świetlicy" Oddziału ZS. męskiego. Potem w różnych odstępach czasu nadeszli strzelcy z Gromnika, Siemiechowa, Tuchowa i Zborowic.

Po zgromadzeniu się wszystkich Oddziałów i Pododdziałów, które ustawiły się w czworoboku wokół masztu, wśród podniosłego nastroju flaga strzelecka załopotała na maszcie. Ten szczytny symbol jedności strzeleckiej, powitali zebrani odśpiewaniem „Hymnu strzeleckiego", poczem o celach koncentracyj krótko po żołniersku mówił Kom. Pow. ZS. Nowak.

W kilka chwil potem, błonia ciężkowickie ożywiły się różnokolorowymi koszulkami zawodników-strzelców. Zaczęły się zawody w siatkówkę w których ostatecznie *zwyciężył Tarnów przed Ciężkowicami.* Należy z przyjemnością stwierdzić wysoki poziom gry wszystkich Oddziałów a w szczególności Tarnowa i Ciężkowic.

Z nastaniem zmierzchu, rozpalono wielkie ognisko. Przy świetle płomieni wygłosił podniosłe przemówienie Prezes Zarządu Powiatu ZS. Ob. Rejent Ryblewski, później Komendant Powiatu ZS. Ob. Nowak. Oba przemówienia z racji swych walorów werbalnych jak i wysoce patrjotycznych, wywarły na słuchaczach wielkie wrażenie.

Po przemówieniach, strzelcy różnych Oddziałów *odśpiewali szereg pieśni* legjonowych i strzeleckich. Śpiewy zakończono wspólną „Modlitwą strzelecką". Zdjęcie flagi z masztu, zakończyło oficjalną część koncentracji. W „Świetlicy" Oddziału męskiego bawiono się wesoło do późnych godzin wieczornych.

Na zakończenie naznaczyć należy, że zarówno ilość imprez, jak i ich charakter i nastrój, świadczą wymownie o *ożywieniu się ruchu strzeleckiego na terenie powiatu tarnowskiego* i o wielkiej sprawności organizacyjnej.

Oddział Z. S. męski i żeński w Ciężkowicach, składa inicjatorom tych pięknych imprez, *jaknajserdeczniejsze podziękowanie.*

Dożywotne więzienie.

Sąd Okr. w Tarnowie skazał na dożywotnie więzienie 22-letniego Jana Chudesza z Zawiernika oraz Józefa Laska z Jodłowy za morderstwo rabunkowe na osobie 70-cio letniego Chaima Gralitzera, jego 42-letniej córki Chany z Zawiernika (pow. ropczycki).

SPORT Z TARNOWA

W oba dni Zielonych Świąt odbywały się na boisku K. P. W. Metal zawody lekkoatletyczne pań, panów o mistrzostwo podokręgu, tarnowskiego. Wyniki osiągano słabe, jedynie podkreślić należy pobicie rekordu w skoku w dal przez p. Niezgodzkiego A. Startowały, tylko dwa kluby a to Metal i Samson. T. S. Tempo z powodu wycieczki do Czchowa, oraz T. G. Sokół z powodu braku zawodników nie startowali.

W poszczególnych konkurencjach zajęły następujące wyniki panie: 60 m: Cenia 100 m. Kukułkówna, skok w dal: Kukułkówna skok w zwyż: Kukułkówna, rzut kulą: Kukułkówna rzut oszczepem: Kukułkówna, rzut dyskiem: Czuprynówna E. sztafeta 4x100 Metal w składzie: Kukułkówna, Cenia, Czuprynówna E. i Własnowolska. panowie: 100 m. Niezgodzki 200 m Witkowski, 400 m Niezgodzki 800 m. Sajdera, 1500 Grabczyński, skok w dal Niezgodzki 6'29 (nowy rekord podokręgu) skok w zwyż, Kropelka, rzut kulą Toczyński (Mościce) rzut oszczepem: Kropelka, rzut dyskiem: Toczyński, sztafeta 4:400 Metal w składzie Kudła, Niezgodzki Kwasiewicz, Witkowski. Z poszczególnych zawodników wyróżnić należy z pań Kukułkównę i dobrze zapowiadająca się Cenię z panów Niezgodzkiego, Witkowskiego, Toczyńskiego i Grabczyńskiego. Organizacja zawodów sprawna. Zainteresowanie pod psem.

Wyniki o mistrz. kl. B. podokręgu tarnowskiego przedstawiają się następująco:

24. V. Jutrzenka – Tarnovia 1:4

Wybitna przewaga Tarnovii. Bramki dla Tarnovii uzyskali: Lach najlepszy na boisku 3 i Wychodil 1. Dla Jutrzenki bramkę zdobył najlepszy ich gracz Korek. 15 minut po pauzie zdekompletowany zespół Jutrzenki opuścił boisko. Wyróżnić należy z Tarnovii Lacha, i Jachimka. Sędziował słabo p. Frodyma.

Mościce – Metal 2:4 (1:3)

Przed pauzą przewaga Mościc po pauzie Metalu. Bramki dla Metalu zdobyli Magdoń 2, Czupryna i Wizor (karny), W Metalu najlepszy Siaja w pomocy, i Wizor na obronie, w Mościcach najlepszy Kozub. Sędziował b. słabo p. Krupa.

Łączność – Metal 2:6

Jako przedmecz Metal — Mościce odbyły się powyższe zawody zakończone po ładnej grze zwłaszcza ze strony Metalu zasłużonem zwycięstwem gospodarzy. Bramki strzelili dla Metalu Lis 4 Starostka i Wronka 1. Wyróżnić należy z Metalu Lisa, Piotrowskiego i Szymbora. Sędziował p. Borniak.

1. VI. Mościce – Tarnovia 1:4

Zasłużone zwycięstwo gospodarzy. Gra ładna z wielką przewagą Tarnovii nie uwidocznioną cyfrowo. Bramki dla Tarnovii zdobyli Krawczyk 2, Lach i Baj po 1, dla Mościc Kozub. Wyróżnić należy z Tarnovii Anioła, Jachimka, Krawczyka i Lacha z Mościc Kozuba. Sędziował p. Honig dobrze.

Wisłoka – Jutrzenka 0:2

Gra ładna, ostra z lekką przewagą Jutrzenki. Bramki uzyskali Rubin i Salamon. Wyróżnić należy z Jutrzenki Grünfelda i Kurza. Sędziował p. Polanecki, dobrze.

Poza Tarnowem odbyło się szereg ciekawych meczów których wyniki:

W N. Sączu: **Samson Sandecja 0:4**
Strzelec – Makkabi 4:0 Czarni – Sandecja 0:3
Metal — Strzelec 1:6

Sensacyjne lecz w pełni zasłużone zwycięstwo Strzelca u którego linja napadu stanowi najlepszą część drużyny.

W Jaśle **Makkabi – Czarni 0:2.**

W sobotę 30. V. **Mościce – Jutrzenka 0:0.** mistrz. kl. C.

Dąbrovia – Łączność 0:3 v. o.

Z powodu nieprzybycia drużyny Dąbrovii sędzia p. Gris odgwizdał zawody jako v. o. dla Łączności.

Leliwa – Makkabi 0:3

Porażka Leliwy w Mielcu, zresztą nie bardzo zasłużona.

Poniżej dla zorjentowania się podajemy tabelkę mistrz. kl. B. W tabelce nie uwzględniono wyniku Tarnovia — Jutrzenka z powodu przerwania meczu.

	Gier	Punktów	Stos. br.
1. Tarnovia.	11	20	59:11
2. Metal	12	19	43:24
3. Sandecja (N. Sącz)	11	17	41:12
4. Jutrzenka	11	12	14:16
5. Strzelec (N. Sącz)	12	12	23:30
6. Czarni (Jasło)	12	10	15:21
7. Mościce	12	9	24:29
8. Wisłoka (Dębica)	12	9	25:44
9. Samson	11	6	11:37
10. Makkabi	12	2	9:40

Sygn. akt. I. Km. 585/36

OBWIESZCZENIE
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Tarnowie, Rewiru III zamieszkały w Tarnowie ul. Mickiewicza 12 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 10 czerwca 1936 r. od godz. 9'30 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących do p. Pinkasa Metzgera w Tarnowie, w jego lokalu w Tarnowie ul. Lwowska 4 składających się z 4 świeczników srebrnych, 1 kasy ogniotrwałej, 10 zegarków szawkowych, 10 budzidów niklowych, 5 zegarów z podstawami marmurowemi, 4 zegarów z podstawami drewnianemi, 5 zegarów stołowych, precyz. 10 zegarów ściennych, 10 zegarków niklowych męskich, oszacowanych na łączną sumę 1000 zł. Przedmioty powyższe można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Tarnów, dnia 22 maja 1936 r.

Stanisław Wojciechowski, komornik

OGŁOSZENIA: Strona 300 zł, 1/2 strony 150 zł, 1/4 strony 75 zł, 1/8 strony 25 zł, 1/32 strony 15 zł. Przed tekstem 100% drożej, w tekście 50% drożej. Drobne za słowo 30 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. za słowo.

PRENUMERATA: miesięcznie 60 gr. kwartalnie 1'50 zł, półrocznie 3 zł, rocznie 6 zł.

Redaktor odpowiedzialny Mieczysław Burdiak. — Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Drukiem Zygmunta Jelenia w Tarnowie — pod zarządem Władysława Mroza